Nr. 297. We Lwowie, wtorek dnia 28 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pielgrzymka do Kochawiny.

Lwów 27 czerwca.

— Olbrzymią, potężną i budującą manifestacją uczuć katolickich była wczorajsza pielgrzymka do słynącego cudami obrazu Najśw. Bogarodzicy w Kochawinie. Za głosem przewodnika pielgrzymki, ks. arcybiskupa Bilczewskiego, pospieszyło ze Lwowa blisko sześć tysięcy wiernych, a to ze wszystkich naszego miasta sfer społecznych i bez różnicy wieku. Pociąg pielgrzymkowy pierwszy, który wyruszył ze Lwowa po godzinie pół do 8 rano, nie zdążył pomieścić więcej jak połowy pątników; a pociąg ten liczył 48 wagonów, przeciętnie każdy po 40 osób. W trzy kwadranse uszykował się więc drugi pociąg pielgrzymkowy o 43 wagonach, a i ten był przepełniony. Nadto wiele osób jechało zwyczajnymi pociągami, wysiadając w Chodorowie, skąd po niespełna godzinnej jeździe, rutą Chodorów-Stryj przybyli do stacji „Hnizdyczów-Kochawina".

Z pierwszym pociągiem pielgrzymowym jechała zaproszona do Lwowa przez proboszcza parafji Najśw. Panny Marji Śnieżnej ks. Chęcińskiego, kapela mazurów-kolonistów, którzy z pod Babiej Góry, rodzinnych stron ks. prałata Trzopińskiego osiedli na parcelach w Jajkowicach pod Kochawiną. Ksiądz Trzopiński wybrał stamtąd młodzież i wykierował ich na doskonałych kapelistów. Noszą oni wszyscy jednakowe stroje zakopańskie.

Ksiądz arcybiskup jechał drugim pociągiem.

Procesyj parafialnych było dziesięć, t. j.: katedralna, OO. Jezuitów, Bernardynów, Dominikanów, św. Mikołaja, św. Marji Magdaleny, Najśw. Panny Marji Sniežnej, św. Marcina, św. Anny i św. Antoniego, każda procesja ze sztandarem; bractwa kościelne z pięknymi medaljonami na wstęgach.

Przez drogę wszyscy pątnicy z książeczką do nabożeństwa, lub różańcem w ręku, odmawiali modlitwy lub chórem śpiewali pieśni nabożne. Nadmienić zaś trzeba, że w sobotę do późnego wieczora we wszystkich kościołach konfesjonały były oblężone, mnóstwo ludzi spowiadało się, aby w Kochawinie u stóp cudownej Matki Najświętszej przyjąć komunię.

W Kochawinie na dworcu oczekiwała pielgrzymów lwowskich procesja kochawińska, oraz liczne pielgrzymki z sąsiedztwa Kochawiny.

Na czele oczekujących był ksiądz prałat Trzopiński, proboszcz parafji w Kochawinie, w asyście ks. kanonika Borawskiego i wikarego Manasterskiego; z poza Kochawiny jawili się: dwaj OO. Salezjanie z Daszawy, ks. prałat Aktyl z Buska, ks. Ratowski ze Starego Wiśnicza (w dyec. tarnowskiej), ks. Dziedzic ze Stryja, ks. Sarwacki z Drohobycza, ks. kanonik Joachim Motykiewicz z Brzozdowiec, ks. superior Arnold Waszyca T. J. ze Stryja.

Z świeckich dostojników pojawili się: Edmund hr. Dzieduszycki z Izydorówki, prezydent sądu Hinze i prokurator Scherf ze Stryja, burmistrz stryjski p. Stojałowski, radca sądu Strutyński z Żydaczowa, burmistrz żydaczowski p. Szczurkowski, radca sądu Rybotycki z Chodorowa, radca sądu Poźniak ze Stryja, Stanisław kniaź Świdrygiełło z Błoń pod Stryjem, Henryk Rozwadowski, dyrektor szkoły rolniczej z Bereźnicy, komisarz starostwa Tabeau z Żydaczowa, radca sądu dr. Adam Pilecki z Żurawna, naczelnik stacji miejscowej p. Sochacki, dalej sodalisi ziemi żydaczowskiej itd. itd.

Ks. arcybiskup Bilczewski wysiadł z wagonu w fioletach; duchowieństwo złożywszy księciu Kościoła hołd powitalny, odprowadziło go pod baldachimem procesjonalnie do kościoła. Droga prowadziła wśród pól, woniejących świeżo skoszoną trawą, mimo piękne łany zbóż. W połowie drogi ku kościołowi stała brama tryumfalna, strojna w festony z liścia dębowego; na szczycie wśród chorągiewek o papieskich, polskich, ruskich i litewskich barwach, jaśniał orzeł biały. Nad samą bramą napis: „Witajcie nam czciciele Marji!" Po bokach piękne malowidła pędzla p. Kruczkowskiego ze Lwowa.

Na całej drodze do kościoła porozbijali budy swe przekupnie; tu sprzedawano łakocie „odpustowe", a zwłaszcza bajecznych rozmiarów serca; dalej buchała para z kotła, w którym gorąca kiełbasa i wędzonka; stoliki z pocztówkami, wizerunkami cudownego obrazu itd., itd., żebracy okoliczni zebrali się też podobno w nienagannym komplecie.

Ks. arcybiskupa oczekiwały u bramy tryumfalnej dziewczątka w śnieżnych szatach z liliami w ręku; druga część ich w koszyczkach miała drobne kwiecie, które sypała arcypasterzowi pod stopy; ks. arcybiskup przez całą drogę błogosławił zebranym w szpalerach tłumom.

Od stow. sług im. św. Zyty ze Lwowa otrzymał obraz cudowny Matki Boskiej duży bukiet lilij z białemi wstęgami i na nich złotym napisem: „Witaj Niepokalanie Poczęta Najświętsza Panienko Kochawińska".

Ks. arcybiskup w licznej asyście odprawił w kościele mszę śpiewaną; kapela z Jajkowic przygrywała pieśni mszalne. Tłumy pobożnych zalegały dziedziniec kościelny i roztasowały się nawet na drodze poza kościelnem obejściem. W czasie sumy dokoła świątyni wieńcem klęczeli młodzi i starzy, panie i dziewczęta wiejskie; kilku kapłanów niezmordowanie udzielało komunji św., podczas gdy inni słuchali spowiedzi. Po nabożeństwie nastąpiła procesja; z mownicy pod gołem niebem ks. Gląb, katecheta II szkoły realnej ze Lwowa, wygłosił kazanie o Niepokalanem Poczęciu; po procesji ks. arcybiskup udzielił błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem.

Była godz. 3 po południu. Spowiednicy, a w ich rzędzie lwowscy: ks. dr. Ślósarz, Bernardyn O. Klajewicz, ks. Sawczyński od p. P. Marji Śnieżnej, Dominikanin O. Albert Nowiński i inni ukończyli spowiedź. Po udzieleniu komunji reszcie — nastąpił odpoczynek i posiłek.

Zanotować się godzi, że do stołu Pańskiego przystąpiło cztery tysiące osób.

O godz. 4½ ks. arcybiskup w pełnych szatach pontyfikalnych udał się z procesją do nowowybudowanej kapliczki, wzniesionej na miejscu, gdzie się objawił cudowny obraz M. Boskiej. Kapliczka znajduje się tuż koło klasztoru Sióstr Służebniczek. Do puszki zamknięto po wieczne czasy akt pamiątkowy, który informuje o kaplicy, a który jako akt, mający wartość historyczną, tu podajemy. Brzmi on:

Za chwalebnych rządów na Stolicy Apostolskiej w Rzymie J. Św. Papieża Piusa X, a w monarchji austrjackiej cesarza Franciszka Józefa I, kiedy arcybiskupem-metropolitą lwowskim obrz. łac. był JE. ks. dr. Józef Bilczewski, a c. k. namiestnikiem hr. Andrzej Potocki, zaś marszałkiem krajowym hr. Stanisław Badeni, gdy pasterzem dusz w parafji kochawińskiej był ks. Jan Trzopiński, wykończona została na miejscu zjawienia się w roku 1646 cudownego obrazu Najśw. Marji Panny kochawińskiej, kaplica w stylu gotyckim według projektu architekty ze Lwowa Albina Zagórskiego. Fundament pod nią założono jeszcze w r. 1901, a koszta budowy, około 20.000 koron wynoszące, poniósł sam miejscowy proboszcz, ks. Jan Trzopiński, zaś w r. 1904 pomalowania kaplicy dokonał Juljan Kruczkowski, artysta-malarz ze Lwowa. W dniu 26 czerwca 1904 z okazji zbiorowej ze Lwowa do Kochawiny pielgrzymki jubileuszowej na cześć Niepokalanie poczętej Bogarodzicy, której przewodniczył sam JE. arcybiskup Bilczewski, poświęcił tenże Najdostojniejszy Arcypasterz wspomnianą kaplicę w obecności 6000 pielgrzymów lwowskich i mnogich rzesz ludu, tak polskiego, jak ruskiego, z różnych stron kraju, na tę uroczystość w Kochawinie zgromadzonego.

Co na wieczną rzeczy pamiątkę stwierdzają niżej podpisani własnoręcznymi podpisami.

W Kochawinie d. 26 czerwca roku 1904.

Po poświęceniu kaplicy pielgrzymi podążyli na dworzec i w tym samym porządku jak rano dwoma pociągami odjechali. Pociąg pierwszy przybył do Lwowa tuż przed 9tą wieczorem (czas miejski), drugi o godz. pół do 10tej. Na placu przed dworcem oczekiwały pątników tłumy ludu i delegacje parafjalne. Przy odgłosie kapeli mazurskiej, która i z powrotem towarzyszyła pielgrzymom do Lwowa, z płonącemi świecami, wrócili pielgrzymi do miasta. Przybyciu ich towarzyszyły uroczyste dźwięki dzwonów z wież kościołów parafjalnych, których podwoje zamknęły się dopiero po przyjęciu swych chorągwi i sztandarów.

Ze Lwowa z osób świeckich zauważyliśmy wśród pielgrzymów: radcę d'Abancoura, radcę dra Gerstmana, prefekta sodalicji Marjańskiej prof. dra Łyskowskiego, prof. Thulliego, dyr. Steczkowskiego, architekta Zagórskiego, wiele pań z arystokracji, liczne grono sodalisów, katolicką młodzież rzemieślniczą i robotniczą niemal w komplecie itd. itd.

„Dziennik polski" odkrywcą podpalacza.

Łanczyn 25 czerwca.

Jesteśmy wszyscy pod wrażeniem sensacyjnego wypadku, który, być może, rzuci pewne światło na powody ciągłych, stale od czasu do czasu powtarzających się pożarów. Wczoraj w nocy spostrzegliśmy około godziny 10 wieczorem, w pobliżu znacznego, kompleksu domów, wysoki słup ognia. Palił się bróg siana, stojący pomiędzy dworem a dwiema stodołami. Ponieważ wiatru nie było i ludność szybko przybiegła z pomocą, pożar zo-

stał stłumiony. Jak przy każdym wybuchu pożaru tak i teraz zaczęła żandarmerja śledzić za sprawcą pożaru. Świeży ślad kroków koło brogu, który znikał przy parkanie nasunął podejrzenie, że podpalacz, dokonawszy okropnego czynu, zbiegł po za parkan. Zaczęto śledzić dalej i znaleziono w zbożu rozrzucone zapałki. Nie wielkie to były poszlaki i zbrodniarz byłby znowu pewnie uniknął kary — zdradził go jednak numer *Dziennika Polskiego* z dnia 2 maja. Oto dziś rano wśród siana rozrzuconego podczas gaszenia obrogu, znaleziono świeczkę, zawiniętą w skrawki papieru używanego do przykrawania formy na obuwie i świstek z *Dziennika*. Oczywiście był to dowód, że podpalenia dokonać musiał szewc. Rewizja, którą bezzwłocznie zarządził wachmistrz tutejszej żandarmerji, Jaremko, dała jako rezultat resztę tego samego numeru *Dziennika Polskiego*, który szewc Martan miał w szufladzie schowany, a który otrzymał od tutejszego, emerytowanego respicjenta Stablewskiego, gdy niósł od niego do naprawy obuwie. Dowód jest niezbity i jako *corpus delicti* idzie ten skrawek *Dziennika* do sądu w Delatynie. A cel? Martan miał zaasekurowany swój dom w krakowskiem Towarzystwie, które po przyjeździe do Łanczyna lustratora Ulmana zredukowało to za wysokie ubezpieczenie. Wskutek tego Martan przeniósł się do „Slavii,“ która mu przyjęła asekurację o 400 koron wyższą z końcem maja bież. roku. Martan chciał w ten sposób co rychlej zrealizować ubezpieczoną kwotę. Rzecz jest najzupełniej jasna i żadnej nie ulega wątpliwości.

Izba sądowa.

Lwów, 27 czerwca.

(Pod pręgierzem opinji.)

Michałowi Greniowi, organiście w Powitnie, ginął od dłuższego czasu owies z paki, stojącej w sieniach. Aby wyśledzić sprawcę tych ciągłych kradzieży, polecił Greń córce swej Annie, pilnować owsa. Zrazu, nie dostrzegła ona nic podejrzanego, aż wreszcie wieczorem 19 lutego br., zauważyła, że niejaka Anna Proć, wszedłszy do sieni, zaczęła do fartuszka nabierać owsa. Narobiła wtedy krzyku, a na krzyk ten nadbiegł Michał Greń, wciągnął Prociową do mieszkania i zażądał od znajdującego się tam właśnie wuja swego i Piotra Darmohraraja, rozsądzenia sprawy. Wójt oświadczył, że sprawę tę należy oddać do sądu, lecz Greń, nie zadowalając się oddaniem sprawy do sądu, postanowił sam Prociową ukarać i w tym celu, po naradzie z żoną i ludźmi swoimi, zatrzymał ją w domu do następnego dnia. Wtedy to — a była to niedziela — kazał jej nieść owies przez wieś o tej porze, gdy ludzie szli do kościoła. Lecz i ta zemsta nie wystarczyła Greniowi. Zdarł on mianowicie jeszcze z Prociowej kożuch tytułem zastawu, związał jej ręce na plecach i nawoływał ludzi, by jej przypatrywali się i pluli w twarz. Doniesiono wreszcie o tem mężowi Prociowej, który wobec tego, iż Greń nie chciał jej dobrowolnie wypuścić, dał znać o tem wójtowi i ten dopiero kazał Greniowi wypuścić Prociową.

Za ten bezprawny czyn, zasiadł dziś M. Greń na ławie oskarżonych. Bronił go dr. Solański, oskarżał prokurator Prokopowicz.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Grenia na 6 tygodni więzienia, obostrzonego postem i zwrot kosztów.

Wojna Japonji z Rosją.

W Filharmonji lwowskiej, za czasów dyrekcji p. Hellera, do składu orkiestry należał skrzypel Jelinek, Czech. Bawił on we Lwowie przez 5 miesięcy i zdołał tu pozyskać wielu przyjaciół. Wystąpiwszy z Filharmonji, pojechał do Kijowa, gdzie zaaganżowany został na kapelmistrza do kapeli jednego z pułków rosyjskich i wysłany do Mandżurji. Z drogi napisał do swych znajomych kilka listów, w których opisał swą podróż z pułkiem do Mandżurji i na rzekę Jalu. Ostatni list wysłał na dwa dni przed bitwą nad Jalu. Chociaż w ostatnim liście przyrzekał, że wkrótce znów napisze, to jednak od tego dnia nie wysłał listu. Przyjaciele jego lwowscy przypuszczają więc, że albo zginął w bitwie, albo też został raniony i dla tego nie pisze.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Interview z gen. Demianenkowem.

Berlin. (Tel. wł.) *Corr. Russland und Deutschland* zamieszcza rozmowę jednego ze swych współpracowików z generałem Demianenkowem, profesorem nauk artylerzyckich, byłym dyrektorem akademji artylerji w Petersburgu i nauczycielem carów: Aleksandra III. i Mikołaja II. Demianenkow, zapytany o wojnę, wyraził się, jak następuje: Japończycy muszą skoncentrować pod Portem Artura 30—40.000 ludzi, gdyż trudno, aby silną tę twierdzę wzięli szturmem. Będą musieli postępować ku twierdzy podzielonym frontem przyczem ogień tylnych fortów zada im olbrzymie szkody. Straty Japończyków będą olbrzymie i one z pewnością złamią moralnie Japończyków. Nie ma wątpliwości, iż nasi żołnierze w Porcie Artura spełnią swą powinność.

A co uczyni admirał Skrydłow? — zapytał dziennikarz.

„Znam go bardzo dobrze — odpowiedział Demianenkow — i on wie dobrze, co czyni. Zdaniem mojem, Port Artura nie jest do zdobycia. Rosja nie może być zwyciężoną, a jej historyczne posłannictwo nie może być przez Japończyków zachwiane.

To posłannictwo dopomoże nam do zwycięstwa i doprowadzi do niego.

Z placu boju.

Petersburg. Ros. Ag. tel. donosi z Liaojanu 26 b. m.: Druga armja japońska pod wodzą generała Oku, która szła z południa, wróciła się na całej linji. Jak się zdaje zaniechała ona zamierzonego połączenia się z pierwszą armją Kurokiego. Nasze wojska obsadziły Siaueczen. W okolicy Liaojangu wszystko spokojne.

Londyn. (Tel. wł.) Z Petersburga nadeszła tu wiadomość o ciężkiej klęsce, jaką Rosjanie zadać mieli Kurokiemu. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Natomiast Japończycy odnieśli świetne zwycięstwo pod Standuoku na południe od Haiczeng.

Bitwa pod Portem Artura.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze podają obszerne sprawozdanie o ostatniej bitwie morskiej pod Portem Artura i donoszą, że na okręcie rosyjskim zginęło 700 ludzi i admirał ks. Uchtomski.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że po ostatniej, nieszczęśliwej dla Rosjan bitwie pod Portem Artura, generał Oku wysłał do komendanta twierdzy w Porcie „Artura parlamentarza z zapytaniem, czy chce skapitulować, z przyznanemi armji w porcie wszelkich honorów wojennych.

Środki żywności w Porcie Artura mają być na wyczerpaniu.

Z Portu Artura.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wiedom.* telegrafuje z Liaojanu, że otrzymał 26 b. m. następującą wiadomość z Portu Artura:

„Rosyjska eskadra zawikłana jest w walkę. Oblężenie twierdzy nie jest zupełne. Wojska japońskie znajdują się w odległości 40 wiorst od fortów. Dżonkę, na której posłaniec wiózł tę wiadomość, zniszczył torpedowiec japoński. Posłaniec uratował się na innej dżonce.

Dowóz żywności do Portu Artura odbywa się dalej za pomocą dżonek.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zamieszczają obszerne sprawozdania o ostatniej bitwie morskiej pod Portem Artura i donoszą, że statki „Cezarewicz“, „Retwizan“ i „Pobieda“ brały udział w ostatniej walce, jako już zupełnie naprawione, ale szybkość ich jest mniejszą niż dawniej.

Widmo cholery.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Seul: Skonstatowano tu kilka wypadków podejrzanej choroby, mającej wszelkie cechy cholery azjatyckiej.

Raporty Kuropatkina.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Liaojang donosi Kuropatkin, że generał Miszczenko zmusił awangardę Kurokiego do cofnięcia się. Stacja kolejowa Kaiczu, jakoteż okolica w promieniu dziesięciowiorstowym, znajduje się w rosyjskich rękach. Upały straszne, 32 stopnie w cieniu. Pod Kaiczu, kozacy generała Samsonowa dokonali ryzykownej wycieczki nocnej z zupełnem powodzeniem. Niepostrzeżenie podsunęli się oni do miejsca, w którem znajdowały się konie oddziału japońskiej kawalerji, zabrali 30 koni i zniszczyli konie dwu szwadronów. Cała akcja trwała kwadrans.

Straty japońskie.

Tokio. Generał Oku donosi, że w bitwie koło Telissu (Wafanku) straty japońskie wynosiły 217 zabitych (w tem 7 oficerów) i 946 rannych (w tem 43 oficerów).

Uznanie dla Japończyków.

Medjolan. (Tel. wł.). *Secolo* zamieszcza następującą depeszę, nadesłaną mu z Czemulpo przez jego specjalnego korespondenta, inżyniera budowy okrętów i byłego oficera marynarki włoskiej, dra Addę: Wszystko, co widziałem tu w Korei, napełniło mnie wielkiem zdumieniem i podziwem dla przygotowań, które Japończycy niewątpliwie od dawna już czynili, spodziewając się wojny z Rosją. Ludność Korei brata się z Japończykami i silnie do nich przymknęła, tembardziej, że tryb samozachowawczy łączy ją z Japonją przeciw Rosji, której zaborczości wielce się obawia.

W Japonji miałem sposobność zwiedzenia wielkich arsenałów wojskowych, przyczem przekonałem się, że są one znakomicie urządzone, nietylko pod względem technicznym, ale także znakomicie administrowane. Wogóle organizacja wojenna jest u nich wprost świetną, wszystkie działy, jak prowiantowy, sanitarny itd., funkcjonują dokładnie, z podziwienia godną precyzją, tak, że to samo już daje pewność zwycięstwa Japonji nad Rosją.

Dziś zawinął tu do portu (w Czemulpo) statek japoński „Matsujama“, mający na pokładzie 1616 jeńców rosyjskich. Jeńców tych traktują Japończycy jak najlepiej. Sam byłem świadkiem, jak jeńcy wyrażali oficerom japońskim swe najgorętsze podziękowanie za opiekę nad nimi.

Dziś otrzymałem depeszę od cesarza Korei, zapraszającą mnie do Seul. Udaję się więc tam.

List Tołstoja przeciw wojnie.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* ogłasza bardzo obszerny, sensacyjny artykuł hr. Lwa Tołstoja, skierowany przeciw wojnie. Artykuł nosi tytuł: Zatrzymajcie się! Tołstoj występuje w nim w bardzo ostrych słowach przeciw niepotrzebnemu przelewowi krwi na dalekim Wschodzie i atakuje ostro tych, na których spada odpowiedzialność za wywołanie wojny, a więc na cara, mikada, ministrów, generałów, duchowieństwo i dziennikarzy. — Idźcie tam sami — woła do nich — i nadstawcie swoje głowy pod kule armatnie, a nie wysyłajcie biednego narodu na śmierć niechybną!...

Dalej wykazuje Tołstoj, iż tocząca się dziś wojna nie przyniesie nikomu korzyści, tylko setek ludzi pozbawi życia. Tołstoj dziwi się, że car, który zwołał konferencję pokojową w Hadze podjął tak straszną wojnę, a nawet sam pojechał na inspekcję wojsk, aby zagrzać je do walki. Aby położyć kres temu, Tołstoj radzi, aby każdy, aż do ostatniego żołnierza, czy to Rosjanin czy Japończyk, odrzucił broń i odmówił współudziału swego w tym masowym mordzie.

Petersburg. Ros. Ag. tel. dowiaduje się z Liaojanu pod datą wczorajszą: Książę Bourbon, który był naocznym świadkiem oburzającego (?) postępowania Japończyków z rannymi Rosjanami i widział, jak Japończycy nawet zabitych traktowali bagnetami, kazał przy opuszczeniu stacji Wafanłu przez wojsko rosyjskie przylepić wielkiemi literami napisany afisz, w którym uwiadamia japońskich generałów i oficerów o tem, co widział i wyraża nadzieję, że podobne wypadki w przyszłości nie powtórzą się.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiec austrjackich kas chorych.

Wiedeń. Z okazji rozpoczynającego się dziś drugiego wiecu austr. kas chorych odbyło się wczoraj wstępne posiedzenie delegatów, na które przybyło delegatów 530 delegatów z 350 kas, między tymi wielu z Niemiec.

Wiec drukarzy austrjackich.

Wiedeń. Rozpoczął się tu wiec drukarzy austrjackich. Z tej okazji odbyło się wczoraj przedpołudniem doroczne zebranie związku austrjackich właścicieli drukarń w obecności reprezentanta ministerjum spraw wewnętrznych. Między innemi wygotowano referat w sprawie utworzenia gremjów drukarzy w krajach koronnych. P. Kornecki wystąpił przeciw konkurencji rosyjskiej w sprawie drukarskiej i zaznaczył konieczność ochrony przed nią. Uchwalono wnieść prośbę do rządu przeciw udzielaniu klasztorom koncesyj na otwieranie drukarń.

Sprawy naftowe.

Paryż. (Tel. wł.). W sobotę odbyło się tu walne zgromadzenie francuskiego naftowego towarzystwa akcyjnego, założonego przez firmę „Dawid Fanto i Spółka Wiedeń-Pardubice" z kapitałem zakładowym w kwocie miljona franków.

Przyboczna rada cłowa.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Członkami przybocznej rady cłowej na 3-tni okres urzędowania na propozycję izb handlowych mianowani pp.: Herz Feuerstein, komisjoner i spedytor, członek izby handlowej i przemysłowej w Brodach; Samuel Horowitz, radca komercjalny i prezydent rady nadzorczej I gal. akc. towarzystwa rafinerji spirytusu we Lwowie; Zygmunt Resch, członek izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; zastępcami: Leopold Baczewski ze Lwowa, Herman Fritsch, kupiec z Krakowa, Zygfryd Karpeles, członek izby handl. i przem. w Brodach.

Lekarze z Galicji Zachodniej.

Kraków. (Tel. pryw.). Izba lekarska Zachodniej Galicji odbyła w sobotę wieczorem pełne posiedzenie pod przewodnictwem dra Walczyńskiego z Tarnowa. Na podstawie odnośnego referatu przyjęto zatwierdzająco do wiadomości, że izba lekarska wszystkich lekarzy, należących do jej okręgu, zapisała jako członków zwyczajnych instytutu zapomogowego dla wdów i sierót po lekarzach, istniejącego przy austrjackim związku towarzystw lekarskich w Wiedniu. Prezes dr. Walczyński zawiadomił izbę, że na podstawie porozumienia ze wschodnio-galicyjską izbą lekarską, lekarze zachodniej części kraju mogą należeć jako członkowie kasy chorych lekarzy przy wschodnio-galicyjskiej izbie. Dalej referował prez. Walczyński ważną sprawę uzyskania dla lekarzy kolei państwowych uprawnień, któreby ich zbliżyły do lekarzy, pełniących służbę w innych gałęziach służby państwowej. W tej mierze polecono prezydentowi wypracować nowy elaborat, przedłożyć go wszystkim członkom izby, następnie wszystkim izbom lekarskim i wnieść jako wspólny postulat na wiecu izb lekarskich w Salcburgu, po uchwaleniu zaś na tym wiecu, przedłożyć rządowi i parlamentowi. Uchwalono wziąć zbiorowo udział w zjeździe izb lekarskich w Wiedniu po wiecu w Salcburgu.

Do wydziału izby, z powodu przesiedlenia się prof. Raczyńskiego do Lwowa, powołano prof. dra Maksymiljana Rutkowskiego. Delegatem na wiec w Salcburgu wybrano prezesa dra Walczyńskiego.

Zjazd w Kilonji.

Kilonja. Na pokładzie jachtu „Wiktorja i Albert", odbył się wczoraj wieczór bankiet, na który przybył cesarz Wilhelm, następca tronu niemieckiego i niemieccy książęta. Wszystkie okręty w Porcie iluminowano.

„Niemiecka rada narodowa."

Praga. Wczoraj odbyło się tu konstytuujące zgromadzenie „niemieckiej rady narodowej", w którem wzięli udział zastępcy niem. stronnictwa postępowego, stronnictwa ludowego, agrarjuszy, chrześć. socjalnego, niem. Schulvereinu i innych.

Okradziona kasa pułkowa.

Berlin. (Tel. wł.) Z Ejdkun donoszą, że dragoni Mułojarow i Rjabow z Marjampolskiego dragońskiego pułku (Rosja) uciekli z kasą pułkową, zawierającą 44.000 rubli w gotówce i 134.000 rubli w papierach wartościowych. Skorzystali oni z chwili, kiedy stali w nocy przy kasie na posterunku. Komendant pułku dowiedziawszy się, że złodzieje wyjechali w kierunku niemieckiej granicy, uwiadomił o tem wszystkie komory i wyznaczył 500 rubli nagrody za ich schwytanie.

Starcie między Arnautami a Czarnogórcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Cetynji donoszą, że Arnauci posiłkowani przez Nizamów, strzelali do Czarnogórców koszących siano na Moraczyńskich górach. Czarnogórcy odpowiedzieli również ogniem. Obawiają się dalszych powikłań. Do Porty wniesiono protest.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W węgierskiej izbie posłów podczas dyskusji nad budżetem przemawiał dziś poseł Kovacevic (chorwacki liberał) i zaznaczył, że ataki węgierskiej opozycji na naród chorwacki czyta opozycja chorwacka z największą przyjemnością i rozpowszechnia je, aby rozgoryczenie przeciw Węgrom powiększyć i jedność Chorwacji z Węgrami osłabić.

Proces hr. Edmunda Potockiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces o oszustwo przeciw hr. Henrykowi Edmundowi Potockiemu, który już w r. 1902 również stawał tu przed przysięgłymi, jako oskarżony o oszustwo i został skazany na dwa miesiące aresztu. Henryk Ed. Potocki otrzymał wówczas po procesie 160 kor. od ojca Nikodema hr. Potockiego, aby wracał do domu, ale tego nie uczynił. Pozostał więc w Wiedniu ze swym służącym Teodorem Skiwą i popełnił szereg nowych oszustw.

Jak akt oskarżenia podnosi, hr. Potocki, oparty na swem nazwisku, wyłudzał pieniądze od kogo się tylko dało, nawet od biednych robotnic, opowiadał osobom naciąganym przez siebie, że brat jego hr. Oswald Potocki, wszystko za niego zapłaci i że on sam ma przyobiecaną świetną posadę w banku. Pokazywał także, jak się później okazało fałszywą książeczkę Kasy oszczędności, na kilka tysięcy koron. Dalej sfałszował jeden weksel na 600 koron, a drugi na 2000 koron, podpisawszy na nim brata swego Oswalda.

Gdy w jesieni r. 1903 doniesiono o sprawkach jego sądowi; hr. Potocki uciekł z Wiednia, był w Krakowie, gdzie zameldował się pod fałszywem nazwiskiem Stanisława Grafa, następnie we Lwowie, gdzie mieszkał u pewnego, biednego dorożkarza i wyciągnął od niego wszystkie pieniądze, następnie w Stanisławowie, gdzie na podstawie listu gończego, wydanego przez sąd wiedeński został aresztowany i odstawiony do sądu w Wiedniu.

Hr. Edmund Potocki przesłuchany czuje się niewinnym. Przyznaje, że na wekslach sfałszował podpis brata, ale brat byłby te weksle zapłacił. Nikogo nie chciał oszukać. Po procesie w r. 1902 nie chciał wracać do ojca, gdyż ojciec był despotą i chciał go oddać pod kuratelę.

Na żądanie przewodniczącego opowiada oskarżony bieg swego życia. Urodził się we Wiedniu. Matkę, ks. Jabłonowską z domu, stracił w młodym wieku i wychowany był przez babkę. Szkoły normalne ukończył w Tarnopolu u OO. Jezuitów, następnie oddany został do szkoły kadeckiej, gdzie popełnił zamach samobójczy. Na rozmaitych spekulacjach stracił cały swój majątek. Przyznaje, iż brat dał mu raz 20.000 zł. Miał wyjechać do Ameryki i dostał na to od rodziny pieniądze, ale w ostatniej chwili rozmyślił się.

Zanim przyszło do przesłuchania świadków, obrońca prosił o stwierdzenie, że oskarżony już pierwej stał pod kuratelą z powodu marnotrawstwa, a znowu przed kilku dniami zawieszono nad nim kuratelę z powodu niepoczytalności umysłowej u niego.

Po dłuższej wymianie słów między obrońcą a prokuratorem, w której prokurator twierdził, iż psychjatrzy wiedeńscy orzekli, iż oskarżony jest poczytalny, obrońca natomiast dowodził, iż oskarżony pod względem cywilnym jest niepoczytalny, trybunał uchwalił odroczyć rozprawę celem zarekwirowania aktów z Krakowa o opinji tamtejszych psychjatrów.

Wiedeń. Ojciec oskarzonego oświadczył, że zaspokoi wszystkich wierzycieli syna.

Stambuł. Generalny inspektor przeniósł wczoraj swą siedzibę urzędową z Salonik do Monastyru.

Wiedeń. Nowomianowany poseł chiński Jengczang przybył tu wczoraj.

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +18 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezydent miasta, dr. Małachowski, powrócił w sobotę wieczorem z urlopu i objął urzędowanie.

Ks. arcybiskup Bilczewski udzielać będzie w kościele katedralnym w środę, dnia 29 bm. święceń kapłańskich podczas pontyfikalnej Mszy św., którą odprawi o godzinie 9. Kazanie zastosowane do okoliczności, wygłosi w czasie sumy ks. Stanisław Sopuch, T. J.

Z kolei państwowych. Naczelnik ogrzewalni inspektor Marjan Jarocki przeszedł na emeryturę z tytułem starszego inspektora. Starszy rewident Ignacy Jaworski i rewident Aleksander Majewski, zamianowani zostali zastępcami naczelnika departamentu kontroli dochodów w dyrekcji w Krakowie. Starszy komisarz budownictwa, Jakób Hermann z Jasła, mianowany naczelnikiem sekcji konserwacji w Drohobyczu.

Z armji. Podpułkownik Bolesław Komarnicki z 7 p. ul. przeniesiony w stan spoczynku; starszy lekarz sztabowy I kl. dr. Alojzy Brutmann, szef sanitarny I korpusu przeniesiony w stan spoczynku. Szefem sanitarnym I korpusu mianowany starszy lekarz sztabowy I kl. Dr. Alojzy Czernovicky, komendant szpitala wojskowego Nr. 15 w Krakowie, a komendantem tego szpitala mianowany starszy lekarz sztabowy II kl. dr. Andrzej Thurnwald z Wiednia. Rotmistrz Aleksander Kościcki we Lwowie otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku charakter majora *ad honores*

Doniesienia o stanie pogody. Począwszy od dnia 15 czerwca b. r., w następnych zaś latach począwszy od 1 maja, aż do 30 września każdego roku, otrzymują codziennie wszystkie urzędy pocztowo-telegraficzne doniesienia telegraficzne, przepowiadające stan pogody na dzień następny we wszystkich królestwach i krajach monarchji z wyjątkiem Tryestru, Istrji i Dalmacji. Przepowiednie te będą ogłaszane na cedułkach kursów giełdowych bezpośrednio po ostatniej pozycji kursów giełdy wiedeńskiej, wywieszanych codziennie w urzędach pocztowych w miejscu dla publiczności przeznaczonem. Każda przepowiednia składać się będzie z ośmiu grup po 5 liter, których znaczenie można odcyfrować za pomocą klucza, jaki będzie stale wywieszony obok cedułki kursów giełdowych.

Pojedyncze egzemplarze takiego klucza są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych po cenie 4 hal.

= **Tramwaj konny.** Dziś przed posiedzeniem rady miejskiej zbiera się koło mieszczańskie w sprawie wykupna tramwaju konnego. Opinja dla wniosków komisji elektrycznej, jest ogólnie niekorzystna; najwytrawniejsi znawcy całej tej sprawy, wniknąwszy obecnie w obfity materjał, zebrany przez komisję elektryczną i przedłożony w sprawozdaniu dla rady, wyrażają przekonanie, że zapłacenie za objęte ofertą Tow. tryjesteńskiego części przedsiębiorstwa kwoty 900.000 koron, byłoby rzeczą wysoce ryzykowną. Jak słychać, ma rada obstawać przy swej dawnej uchwale, tj. przy kwocie 600.000 koron.

= **Po 35 latach.** Jutro i pojutrze odbywać się będzie zjazd abiturjentów dawnego gimnazjum bernardyńskiego z r. 1869. Urządzeniem zjazdu zajmują się ówcześni koledzy: Mi-

chał Bogusz, dr. Henryk Kadyi, Justyn Lang, dr. Godzimir Małachowski i Karol Sklepiński.

Dnia 28 bm. o godzinie 8 wydaje w ratuszu przyjęcie kol. dr. Małachowski; dnia 29 bm. o godzinie 8 rano zebranie w dawnej sali VIII klasy gimnazjum bernardyńskiego; poczem nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, które odprawią koledzy księża: Bilski, Gromnicki i Pytlik; następnie zdjęcie fotograficzne. O godzinie 1 śniadanie u kol. Romana hr. Potockiego, poczem wspólna wycieczka; o godz. 8 wieczorem podejmować będzie kol. Zbigniew hr. Lanckoroński w hotelu Imperial.

Na zjazd zaproszeni zostali także ówcześni pozostali profesorowie: Bolesław Baranowski, dr. Adam Bełcikowski i Ludwik Feliks Hahn.

Popis 2 i 3 kursu uczenic i uczniów koncesjonowanej szkoły muzycznej Pauliny Lachner-Kościeleckiej, odbędzie się we czwartek, 30 czerwca rb. w sali Domu narodnego. Początek o godzinie 4½ popołudniu.

Zjazd Ligi pomocy przemysłowej. Jak donieśliśmy już, urządzonym zostanie w dniu 2 lipca pociąg specjalny z Krakowa do Lwowa. Pociąg ten wyruszy z Krakowa około godziny 9-tej, Tarnowa o 11·32, Dembicy 12·20, Rzeszowa 2·10, we Lwowie stanie o godzinie 6·39 wieczór. W Tarnowie, Dembicy i Przemyślu będzie połączenie z bocznemi linjami. Obecnie otrzymujemy z komitetu zjazdowego uwiadomienie, że legitymacji udzielać będą oprócz towarzystw pomocy przemysłowej i agencji, podanych poprzednio, drukarnia p. Styfiego w Przemyślu i trafika specjalnych tytoniów p. Berty Rager w Jarosławiu. Karty jazdy sprzedawane będą w kasach kolejowych zarówno dla członków, jak i nieczłonków towarzystwa pomocy przemysłowej. Lwowska dyrekcja kolei zamierza podobno urządzić ze swej strony specjalny pociąg z Sambora do Lwowa ze znacznem zniżeniem. Udział z tych okolic, jakkolwiek obecnie zapowiada się bardzo dobrze, mógłby wypaść jeszcze lepiej, gdyby Sokoli, urządzający właśnie w ten sam dzień zlot okręgowy w Samborze, idąc za przykładem druhów swych z Tarnopola odłożyli zlot na 11-go.

Na głównym dworcu utworzone zostanie w czasie przyjazdu pociągów specjalnych biuro, udzielające wszelkich informacyj, złożone z członków koła technickiego pomocy przemysłowej. To koło również podejmuje się oprowadzania uczestników zjazdu po lwowskich zakładach fabrycznych.

Lwowska Pomoc przemysłowa zwołuje na wtorek 28 o godzinie 8 wieczorem do pawilonu akcyjnych browarów lwowskich walne zgromadzenie swych członków i zaprasza na nie celem ułożenia uroczystego pochodu przewodniczących wszystkich korporacji i towarzystw „Skały“ i „Gwiazdy“.

Reforma mundurów wojskowych. Z Wiednia donoszą, że zarząd wojskowy ma przeprowadzić reformę uniformów dla żołnierzy południowych korpusów w Bośni i Hercegowinie i wprowadzić ubrania płócienne. Rozpoczęto próby z różnemi barwami, a jeżeli próby te wypadną pomyślnie, reforma będzie przeprowadzona także w innych korpusach.

Nowe szpitale. W roku bieżącym powstać mają dwa szpitale, a to w Nowym Sączu i Złoczowie. Plany są już wypracowune i miejsca pod budowę wybrane. Na budowę każdego szpitala, obliczonego na 100 łóżek, preliminuje wydział po 240.000 koron. W myśl ustawy połowę pokryje fundusz krajowy, drugą zaś fundatorzy, a mianowicie w Złoczowie wydział powiatowy, a w Nowym Sączu gmina. Na najbliższej sesji sejmowej wydział krajowy przedstawi wniosek o przyznanie potrzebnego kredytu, poczem natychmiast przystąpi do budowy.

Rozszerzenie zakładu kulparkowskiego. Budowa nowych pawilonów w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, już się rozpoczęła. Obecnie rozpoczęto roboty wstępne, przygotowawcze do założenia kamienia węgielnego i budowy baraków. Również pomyślnie załatwioną zostanie skutkiem udzielenia konsensu przez starostwo lwowskie, sprawa budowy wodociągów. Budowę wodociągów, która rozpocznie się po spisaniu kontraktu w najbliższej przyszłości, wykona miejski zakład wodociągowy. Część zaś pod torem kolejowym na linji Lwów-Ickany zbuduje dyrekcja kolejowa.

Zaprowadzenie centralnego ogrzewania oddano warszawskiej firmie Drzewiecki i Jeziorański, która roboty przeprowadzi siłami i materjałem tylko krajowym.

Prócz tego zostanie rozpisana osobna licytacja na roboty rękodzielnicze.

Djablik drukarski. W artykule o Kochawinie w sobotnim popołudniowym numerze *Dziennika*, zaszedł błąd drukarski. Mianowicie w 9 wierszu od góry gdzie jest mowa o „ustawie sejmowej“ ma być data roku 1638 a nie 1688, jak mylnie wydrukowano.

Pierwsza wystawa wyrobów polskiej pracowni zabawek klockowych, założonej przez komitet pań w Krakowie, a prowadzonej pod kierunkiem p. Z. Janikowskiego, została w sobotę o godzinie 12 w południe otwartą dla publiczności przy ulicy Garbarskiej l. 7. Inicjatywę do tej nowej przemysłowej działalności, mającej za zadanie wyparcie zabawek, pochodzących z obcokrajowych fabryk, dała pani Ulanowska. Jej zabiegom nowa instytucja zawdzięcza swój początek i rozwój. Pracownia zabawek klockowych, odtwarzających artystycznie wszystkie główne gmachy miasta Krakowa, zajmuje się nadto wytwarzaniem drobiazgów wszelkiego rodzaju, jak: grabie, łopatki, urządzenia dziecinnych pokoików i wszelkiego rodzaju zabawki z drzewa, a ponad to pracownia produkuje zgrabne i nadzwyczaj gustowne mebelki, mogące służyć do ozdoby każdego pomieszkania. Z modeli robót klockowych zasługują na szczególne wyróżnienie gmachy: Wawel, kościół Marjacki, katedra na Wawelu, strażnica, Sukiennice, brama Florjańska, Rądel, kościół św. Wojciecha. Robotami swemi p. Janikowski dał dowód, że u nas nie brakuje zdolnych pod każdym względem pracowników.

Z Izby sądowej. Z Przemyśla donoszą: Rozprawa karna przeciw M. Kiebuzińskiemu i Magdalenie Struszkiewiczowej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie śp. Franciszka Struszkiewicza odroczona została do następnej kadencji sądów przysięgłych.

W trzy dni przez Ocean. Maszynista Painton z Nowego Jorku uzyskał patent na kocioł parowy, przy pomocy którego statki będą mogły — jak zapewnia wynalazca — w przeciągu trzech dni przebywać drogę z Nowego Jorku do Liverpoolu.

Jeszcze sprawa kradzieży kolejowych. Kraków. (Tel. pryw.) W ostatnich dniach starszy komisarz policji Stanisław Balicki i szef sekretarjatu kolei państwowych dr. Wróbel udali się do Wiśnicza na życzenie zasądzonych konduktorów Szymańskiego i Średniawskiego. Obaj ci odsiadujący karę konduktorzy mieli poczynię nowe zeznania, wyjaśniające sprawę kradzieży kolejowych. Między innemi, wedle krążących wieści, mieli zeznać, że kolję hr. Baworowskiej sprzedano w całości w Londynie. Na podstawie tych rewelacji dokonane będzie uzupełnienie dochodzeń celem stwierdzenia, czy nie idzie tu o akt zemsty na uwolnionych konduktorach.

Strejk. Wiedeń. (Tel.) Zgromadzenie pomocników stolarskich, liczące około 1500 członków, uchwaliło częściowy strejk.

Trzęsienie ziemi. Budapeszt. (Tel.) W miejscowości Ogiala dało się uczuć wczoraj o godzinie 5 popołudniu i o godzinie 11 w nocy silne trzęsienie ziemi, idące w kierunku z północy na zachód.

Fatalny wypadek. Wiesbaden. (Tel.) Ks. Schaumburg Lippe padł wczoraj popołudniu ofiarą wypadku, gdy jechał automobilem wraz z członkiem swego dworu p. Spechtem. Maszynista, chcąc wyminąć psa, najechał na słup telegraficzny, który przewrócił się i ugodziwszy Spechta, zabił go na miejscu. Książę i maszynista wypadli z automobilu i doznali lekkich obrażeń.

Katastrofa na rzece. Nowy Jork. (Tel.) *New-Jork Herald* donosi z Rio de Janeiro: Pewien peruański okręt przewozowy na Amazonce rozbił się. Utonął komendant wojska, które było na pokładzie i 22 żołnierzy.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 27 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 8·93 do 8·94; żyto na październik 6·68 do do 6·69, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 6·09 do 6·10; kukurydza na lipiec 5·17 do 5·18, na sierpień od 5·30 do 5·31; Rzepak na sierpień od 10·45 do 10·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 27 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 641·75. Akcje węg. Zakł. kred. 745·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 514·50, Akcje Laenderbanku 425·25, Akcje Bankverelnu 512·—, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 634·—, Akcje kolei południ. 78·50. Kolei Elbethal 421·—, Acje kolei Północnej 5600, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·— Akcje Alpiny 416·50, Akcje Rima Muranji 489·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2115·—, Akcje fabryki broni 473·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1060, Oblig. węg. indemn. 97·50, Renta majowa 99·20 Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·20 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·82. 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 127·75, Marki 117·40, Ruble 253·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego